

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/204291,Elzbieta-Strzeszewska-Polska-Niobe-Wanda-Lurie-i-rzez-Woli.ht>
ml
26.02.2026, 15:54



Elżbieta Strzeszewska: Polska Niobe. Wanda Lurie i rzeź Woli

Na oczach zrozpaczonej matki zginęło troje jej dzieci. Ona sama została ciężko ranna, ale przeżyła i do końca nie straciła przytomności. Ocalała, przygnieciona ciałami kolejnych ofiar. Widziała jak oprawcy chodzili po zabitych, kopali ich, dobijali jeszcze żyjących. Jej zeznania pozostają jednym z najbardziej wstrząsających świadectw niemieckich zbrodni na Woli.

05.08.2026

[Powstanie Warszawskie](#) [Zbrodnie niemieckie](#)

„Staliśmy przed bramą fabryki »Ursus« położonej przy ul. Wolskiej 55 [...] Z podwórza fabryki słychać było strzały błagania i jęki. Do wnętrza fabryki Niemcy wpuszczali, a raczej wpychali, przez bramę od ul. Wolskiej po sto osób. [...] Nie mieliśmy wątpliwości, że na terenie fabryki zabijają, nie wiedzieliśmy czy wszystkich. Ja trzymałam się z tyłu, stale się wycofując, w nadziei, że kobietę w ciąży przecież nie zabiją. Zostałam wprowadzona w ostatniej grupie. Na podwórku fabryki zobaczyłam zwały trupów do wysokości jednego metra. Trupy leżały w kilku miejscach, po całej lewej i prawej stronie pierwszego podwórza. Wśród trupów rozpoznałam zabitych sąsiadów i znajomych[...]”

– tak traumatyczne wydarzenia z 5 sierpnia 1944 r. wspominała Wanda Felicja Lurie, ofiara i świadek rzezi Woli, nazwana później „Polską Niobe”.

W sierpniu 1944 r. Wanda Lurie mieszkała z dziećmi: 11-letnim Wiesławem, 6-letnią Ludmiłą i 3-letnim Lechem przy ul. Wawelberga 18. Sama była w ostatnim miesiącu ciąży. Jej mąż Bolesław, zagrożony aresztowaniem przez Niemców, ukrywał się pod przybranym nazwiskiem Bolesław Romanowski.

„Prędejj, prędejj, ty polski bandyto”

5 sierpnia 1944 r. Wanda Lurie wraz z dziećmi została zmuszona przez niemieckich żandarmów do opuszczenia domu. Wypędzeni wyszli na ul. Działdowską. Wśród płonących domów, omijając leżące na ulicy trupy, gruzy, resztki barykad, poganiani przez uzbrojonych agresorów, przedostali się na ul. Wolską. Przyłączyli się do grupy sąsiadów z ich domu, stojących przed fabryką „Ursus” przy ul. Wolskiej 55.

Przerażonych mieszkańców Woli otaczali niemieccy żandarmi i Ukraińcy. Pozbawiali ich bagaży, rabowali biżuterię i zegarki, wymuszali oddanie pieniędzy. Towarzyszyły temu strzały, krzyki, wymyślanie i bicie. Przed samą bramą ustawiano ludzi w czwórki lub trójki i wpychano siłą do środka. Zgromadzeni na zewnątrz, niekiedy kilka godzin czekający „na swoją kolej”, słyszeli kolejne strzały.

Wanda błagała o oszczędzenie życia jej i dzieci. Nie pomogło jednak nawet oddanie trzech złotych pierścieni. Kierujący egzekucją niemiecki oficer nie pozwolił im odłączyć się od grupy przeznaczonych do rozstrzelania. Zeznała później:

„Błagałam otaczających nas Ukraińców, by ratowali dzieci i mnie, któryś z nich zapytał, czy mogę się wykupić. Dałam mu złote 3 pierścienie. Zabrawszy to chciał mnie wyprowadzić, jednak kierujący egzekucją Niemiec – oficer – żandarm, który to zauważył nie pozwolił i kazał mnie dołączyć go grupy przeznaczonej na rozstrzelanie, zaczęłam go błagać o życie dzieci i moje, mówiłam coś o honorze oficera. Odepchnął mnie jednak, tak że się przewróciłam. Uderzył też i pchnął mojego starszego synka wołając: »prędzej, prędzej, ty polski bandyto«[...]”.

Na oczach zrozpaczonej matki zginęło troje jej dzieci. Ona sama została ciężko ranna, ale przeżyła i do końca nie straciła przytomności. Ocalała, przygnieciona ciałami kolejnych ofiar. Widziała jak oprawcy chodzili po zabitych, kopali ich, dobijali jeszcze żyjących (otrzymała dodatkowy postrzał w nogi), obszukiwali zwłoki, rabowali kosztowności (zdjęto z jej ręki zegarek). W tym samym czasie „pili wódkę, śpiewali wesołe piosenki, śmieli się”. Egzekucje przzerwano wieczorem.

► [Czytaj więcej na portalu przystanekhistoria.pl](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Artykuł